WARSZAWA KRAKÓW LWÓW POZNAŃ

BLUSZCZ

№ 52. ROK WYDAWNICTWA LIII. Dnia 28 Grudnia 1918 r.

PRENUMERATA W WARSZAWIE:
Miesięcznie: Mk. 2.75, kwartalnie: Mk. 8.25, półrocznie: Mk. 16.50, rocznie: Mk. 33.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz 1-o szpaltowy nonparelowy lub jego miejsce „za tekstem": Mk. 1.90; ogłoszenia zwycz. 80 f. „Nadesłane" Mk. 3.50, margines Mk. 22.50. Kolumna Mk. 450. Załączniki Mk. 50 za tys.

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO . . . Fen. 85.

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE
POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM
Pod redakcyą ZOFII SEIDLEROWEJ

Ekspedycya główna: Nowy-Świat 41.
Drobnych rękopisów nie zwraca się. — Tel. Red. 105-22. Tel. Adm. 220-86.

Prenumerata na prowincyi, w Austryi, Galicyi, w Rzeszy Niemieckiej i W. Ks. Poznańskiem:
Rocznie: Mk. 38, półrocznie: Mk. 19, kwartalnie Mk. 9.50.
W Lublinie „Bluszcz" w biurze dzienników „REKLAMA" — Kościuszki 8.
W Krakowie u W-go D. E. Friedleina—Rynek 17 i Zastępstwo ul. Retoryka 1.
We Lwowie — w biurze dzienników W-go Henryka Buchstaba — ul. Karola Ludwika 21.

Zjazd kobiet polskich w kwestyi wyborów do Sejmu.

Zjazd, tym razem bardzo nieliczny, otworzyła p. Prof. Jahołkowska-Koszutska, wyrażając cześć i uznanie dla tych co dla sprawy kobiecej położyli dużo zasług, jak naprzykład dla Mill'a i innych, powitała przyjezdne delegatki poczem zaproponowała na przewodniczącą Zjazdu p. Teodorę Męczkowską, która udzieliła głosu pierwszej referentce o Sejmie ustawodawczym p. Daszyńskiej - Golińskiej. Sejm ustawodawczy będzie stanowił o granicach i terytoryach Polski,—dążymy do suwerenności narodu. Sejm ustawodawczy ogłosi konstytucyę i prawa człowieka. Artykuł 3-ci brzmi: „wszelka władza pochodzi od narodu, 6-y: prawo jest wyrazem woli narodu; 10-ty mówi o wolności słowa. Konstytucya rosyjska nie ogłosiła praw człowieka, prawa do pracy, co jest podstawą egzystencyi ludu. Sejm ustanowi stosunek obywateli do rządu. Kraj tak demokratyczny jak Francya, prawami z 1884 roku zabrania dyskutować nad prawami rządu.

Referentka przypuszcza, że idąc z prądem czasu będziemy mieli sejm jednoliczbowy. Ustawa sejmowa jest demokratyczna, może publiczność niedorosła jeszcze do jej zupełnego zrozumienia. Sejm ustanowi rewizye konstytucyi, gdyż nie ma nic doskonale trwałego. Rewizya konstytucyi 3-ego Maja miała się odbywać co 25 lat.

Łączą się dzielnice, które przeszło lat sto żyły pod innym prawem, typ ludności i dążenia jej są inne w każdym zaborze, jeżeli nie dojdzie do zgody, może nastąpić utworzenie oddzielnych państewek, coby należało piętnować jako zdradę.

Konstytuanta będzie miała zadanie daleko idące, większe niż sejm. Ustawa sejmowa mówi o nietykalności poselskiej; członek parlamentu po wykluczeniu z niego może być prześladowany przez prawo. Ministrowie będą odpowiedzialni przed sejmem, gabinet nie może sądzić, nie ma na to sankcyi. Stan ex lex był by dla nas niebezpieczeństwem. Sejm ustawodawczy uchwala budżet, inicyatywa jego idzie od rządu. Opracowuje budżet komisya budżetowa. Komisye przygotowują wnioski. Czytanie i debaty nad budżetem odbywają się w sejmie, wtedy występują na jaw wszystkie bolączki. W sejmie zatwierdzają się nowe podatki, nowe projekty budżetowe. Każdy wniosek wywołuje dyskusyę.

P. Daszyńska-Golińska wyraża życzenie, żeby forma rządu była najdoskonalszą, przepełniona życiową treścią. Ciągłość rządu ochroni od zakusów stronnictw. Długie okresy parlamentarne będą twierdzą, cokółem, na którym oprze się konstytucya, dająca prawdziwe szczęście narodowi.

P. Niedziałkowski mówi o ustawie wyborczej, że została wypracowana prawie na kolanie, gdyż nie było czasu dostatecznego, ma dlatego wady, ale nie noszą one charakteru zasadniczego. Następnie objaśnia proporcyonalność wyborów; odbywa się walka stronnictw nie zaś poszczególnych jednostek, walka o ideje. Stronnictwa tworzą bloki, żadna przytem grupa polityczna nie zostaje pominięta. Parlamenty bez proporcyonalności wyborów mają poziom niższy, powszechne wybory i proporcyonalność ich są kamieniem węgielnym ustawy polskiej. Sejm ustali granice Polski, co jest niemożliwe przed konferencyą pokojową. W częściach Polski, gdzie jest ludność mieszana i ta będzie miała swych przedstawicieli. Ordynacya wyborcza nie objęła Litwy i Rusi, było by to prowokowaniem Litwinów, wyciąganiem ręki po Wilno i wschodnią część ziemi Suwalskiej, pierwsza konstytuanta nie może być wybrana z całej Polski. Sejm musi się składać z przedstawicieli wszystkich dzielnic polskich, jednakże są pewne zastrzeżenia, istnieją kwestye sporne.

Głosowanie będzie się odbywało za pomocą kartek, wyborca sam wypełnia kartę t. j. podaje numer listy, wkłada do koperty i pieczętuje. Wybory do rad miejskich wykazały, że nie można trzymać się pewnego wzoru. Rząd ludowy przyznał odrazu prawo głosu kobietom. Czy to głosowanie kobiet wpłynie na zmianę opinii publicznej? Sądząc z krajów innych, można powiedzieć, że nie zmieni w niczem, tembardziej w Polsce gdzie życie polityczne jest w zarodku. Ryzykiem obecnie jest powstrzymywanie postępu przy obecnem rozpętaniu mas, mogłoby to popchnąć do wojny domowej, dlatego w sejmie musi być demokratyczna większość. W głosowaniu kobiet związki kobiece będą miały wielkie znaczenie.

Na temat referatu p. Niedziałkowskiego wywiązała się dyskusya głównie koło kwestyi kto ma być obywatelem Państwa polskiego i czy wszyscy zamieszkujący Polskę będą mieli prawo głosu. W odpowiedzi p. Niedziałkowski zaznaczył, że trudno określić kto jest obywatelem. Rząd ludowy chętnie zgodzi się na wszelkie propozycye, odznaczać się będzie wielką tolerancyą. W Zaborze Pruskim istnieją dwa poglądy: 1-szy żeby weszli dawni posłowie, inny żeby rachować jednego posła na 50,000 ludności, podzielić ilość posłów na stronnictwa. Socyaliści i ludowcy weszliby w stosunku 7 : 1. Każde stronnictwo wydrukuje swoją listę, może być łączenie list na zasadzie utworzonego blo-

ku, ma to na celu wprowadzenie do sejmu grup słabszych.

Dr. Zofia Sadowska referuje o taktyce wyborczej. Nie obojętnem jest, jak kobiety zachowają się przy głosowaniu, zależeć to będzie wszystko od ugrupowań politycznych. Istnieją rzeczy bezwzględne, udział wszystkich w głosowaniu, nie można tworzyć list ściśle kobiecych. Kobiety muszą wejść w blok ze stronnictwami demokratycznemi, bardziej lewemi (?) z któremi je łączy wspólność idei. Są już dwie organizacye wyborcze: 1-szy klub wyborczy centralnego komitetu równouprawnienia kobiet i liga P. O. W. Najłatwiejsze przeprowadzenie wyborów jest utworzenie bloku z centrum i głosowanie na listy partyjne. Prawo czynne daje możność wybierania tam gdzie się mieszka, bierne — można być wybranym na posła wszędzie. Deklaracya polityczna 1-szego klubu nie nastąpiła jeszcze, jednakże pewnem jest, że obejmuje wszystkie dziedziny życia politycznego. Blok wytworzy się tylko na czas wyborów, związek stowarzyszeń kobiecych przedstawiać będzie nadal bolączki sprawy kobiecej do rozstrzygnięcia. Na teraz sprawa bloku kobiecego jest najważniejsza, tak zwane bezpartyjne będą musiały zdecydować się na jakąś partyę.

Następnie przemawia p. Wieczorkowska z Krakowa, proponuje opracowanie programu etycznego, współdziałanie kobiet do doprowadzenia do zgody, utworzenie pogotowia wszystkich sił kobiecych, znaczenie akcyi kobiecej dla sprawy wiecznego pokoju.

P. Grudzińska proponuje utworzenie hasła dla uzgodnienia działania wszystkich sił kobiecych. Zjazd uważa hasło jako niepotrzebne.

P. Sempołowska robi uwagę, że pomimo praw otrzymanych, stosunek do kobiety i dziecka nie zmienił się w społeczeństwie. Pod tym względem potrzebna sanacya stosunków.

Następuje dyskusya nad referatami. P. Koszutska zaznacza, że taktyka wyborcza, tak daleko idąca, odświeży ideały ludzkości, nie prędko zapanuje Eldorado na ziemi, ale kobieta wniesie do życia większą troskę o wszystkich.

P. Chmielińska mówi o bankructwie klas rządzących, o walce stronników, która będzie miała miejsce, walka bezwzględna i nie kulturalna; według niej kobiety nie wniosą uspokojenia, gdyż są więcej zacietrzewione. Inteligencya musi iść z proletaryatem przeciw burżujom (?). Co do głosowania, należy zwracać uwagę na liczbę posłów przychylnych i głosować na listę stronnictw.

P. Koszutska twierdzi, że nie jest obojętne z kim zawiera się sojusz. Zadania kobiety w sejmie ustawodawczym jako obywatelki i strażniczki nowych praw są doniosłe.

P. Daszyńska-Golińska jest zdania, że kultura polityczna i społeczna idą prędko, moralne znaczenie wolniej — tu działanie kobiety będzie wielkie: kwestya oświaty— kobiety jako nauczycielki mają ogromne znaczenie. Zadania natury gospodarczej, jakie formy przybierze handel, znaczenie kooperatyw. Ten ruch, w którym kobiety przyjęły wybitny udział musi wziąć państwo pod swą opiekę. Największem zadaniem jest przejęcie się duchem obywatelskim i potęgę ducha rozbudzać w sobie.

P. Zofia Moraczewska w przemówieniu pełnem elokwencyi o formie wykwintnej, zaznacza, że postulat leżący na dnie duszy kobiecej został rozstrzygnięty, jednakże nie widzi radości, raczej przygnębienie na sali. Przyszło to szybko, kobieta tego się nie spodziewała. Ale dobijają się o głosy kobiece i dobijać się będą różne stronnictwa. Kobiety wniosą pierwiastek obywatelski i etyczny. Skończyć się powinno z wojnami, musi się zmienić z gruntu stosunek do kobiet, nastąpić rewizya prawa cywilnego. Kobiety winny spełniać obowiązkową służbę państwową przez lat 2. Idzie zatem program polityczny.

Nastąpi walka programów i ten będzie najlepszy, który pomoże jak najprędzej zbudować państwo polskie w ten sposób, żeby stosunki sąsiedzkie były jaknajlepsze, oparte o swobodnem samostanowieniu o sobie. Najwstrętniejszą myślą jest myśl nowej okupacyi, strzeżmy się fałszywych przyjaciół. W przyszłem państwie będzie szczęśliwy i chłop i inteligent. Musi nastąpić upaństwowienie fabryk, trzeba bezrolnym dać ziemię, ale w drodze wykupu wielkich kluczów jak Zamojszczyzna, klucze Gołuchowskie i t. p. Bolszewizm jest przywilejem jednej klasy, tu o wszystkich klasach państwo będzie myślało.

W odpowiedziach zaznacza się, że rozdawnictwo ziemi grozi głodem miastom, gdyż chłop produkuje i sam zjada i tylko większa własność dostawia do miast wszelkie produkty; następnie błąd naukowy — gdyż według teoryi socyalistycznych ziemia jest własnością komunalną. Były jeszcze zarzuty rozsiewania anarchii i t. p.

Dr. Sadowska zabiera głos, że po kapitalnych przemówieniach dwóch koryfeuszek ruchu kobiecego miłość ojczyzny każdemu wskaże kogo ma wybierać, żeby mieć Polskę wolną i szczęśliwą. Obecny ucisk klasy pracującej ustanie, ale dlatego wszystkie klasy muszą ponieść pewne ofiary.

Uchwały prezydyum zjazdu:

Stojąc na stanowisku Polski niepodległej z dostępem do morza zjazd kobiet uchwala:

1) Wzystkie kobiety winny wziąć udział w głosowaniu do 1-szego sejmu;

2) Zgodnie z ideologią ruchu kobiecego i etycznego winny być elementem czynnym;

3) Stanąć we wszystkich okręgach do głosowania.

P. Wieczorkowska zaznacza brak popytu na pisma kobiece, które przestają istnieć z braku prenumeratorek, byłoby ciekawe wiedzieć jaki jest stan uobywatelnienia kobiet, jakie uświadomienie i czego chcą, czego spodziewają się od wyborów.

Delegatka z Łomży mówi, że ludzkość musi iść nowym szlakiem i nie zatruwać się alkoholem.

Porządek wyczerpano i zjazd został zamknięty. *Dr. G. Majewska.*

(Znaki (?) wpisane są przez Redakcyę).

ZIEMIC-POŚWIAT
SZANDLEROWSKI.

(W ÓSMĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI).

Są twórcze talenty, których wydajność ma w sobie coś ze słońca promieni błyskotliwych, są zasię inne, których odblask podobien księżycowemu smętnawemu światłu, — a jedne i drugie świecą długo, przeznaczeń swych pełniąc godziny...

Są twórcze talenty, które na niebios szafirowem tle piśmiennictwa lśnią cudnie, nie zawsze wszakże jednako: raz zdają się bliżej spoglądać w życie, to znowu, zdala ledwie, smutku jakgdyby pełne, wzrok rezygnacją zmętniały na ziemię rzucają...

Ale są jeszcze inne, co rozbłyskują odrębnym, często aż olśniewającym oczy nasze, światłem, bardzo możne, bogate — a wraz też i srodze w swem istnieniu tragiczne; talenty, które jedynie do meteorów płonących krótko, a gasnących potem, przyrównać się dadzą...

Meteorem na niebie literatury współczesnej był Szandlerowski...

Rozbłysł przejasno, na jedno mgnienie oświecając nieznane dotąd bezdna dusz ludzkich... wyjęczał skargi oszalałych z bólu nędzarzy serc... ukazał krwawiące rany cierpiących niewinnie, bo za to tylko, że miłują — i zagasł...

Świetny to był meteor...

Kochanek bogów, a tacy, wszak wiemy, umierają wcześnie...

Za życia ogółowi nieznany, po śmierci przedwczesnej — zapomniany karygodnie.

Niezwykły twórca, a i rzadko napotykany artysta...

Kapłan w świątnicy Piękna prawdziwego, któremu służył wiernie przez życia swego bieg cały... Siewca promienistych idei, niby Prometej, niecił ogień, wystrzelający potem w duszach promieniami tęsknicy i upragnieniem miłości nieziemskiej...

Śpiewak tajemnic przedziwnych... choć w głębiach drzemiących albo już zamarłych... i marzeń górnych, co nie z tego są świata...

A przeto godzien jest, iżby gronostajowym sławy okrył się płaszczem... bo ptakiem z orłowemi skrzydły nazwanym niechże będzie — za jego niebosiężne loty...

„Król — Ptak!“ — sam o sobie rzecze w „Paraklecie“.

Nie zdajemy sobie, jak należy, sprawy, kim on był albo kim być mógł — on sam może nawet nie czuł w całej pełni wielkości swojej...

Mocarz słowa niebywały... wizjoner i mistyk... o organizacji twórczej, trudno

Nowe prawa—nowe obowiązki.[1]

Kobiety polki otrzymały prawo wyborcze do sejmu czynne i bierne. Ogłosił to prawo obecny rząd socyalistyczny, ale było to już postanowione przez poprzedni rząd narodowy p. Świeżyńskiego, tak że na tym punkcie pogodziły się przekonania dwu przeciwnych sobie obozów.

Otrzymujemy przedewszystkiem równouprawnienie polityczne, a nie mamy jeszcze ściśle określonego równouprawnienia społecznego, t. j. współudziału naszego w samorządach i gminach, musimy walczyć o usunięcie z obowiązującego kodeksu paragrafów, ograniczających prawa kobiet. W każdym razie, mając prawo udziału w radach ogólno-krajowych, mamy pewność dojścia wkrótce do zupełnego równouprawnienia.

Nowe prawa wkładają na nas nowe i bardzo ciężkie obowiązki, każą nam być czujnemi, aby ten nowy element państwowy był twórczym, nie zaś destrukcyjnym. Musimy sobie jasno powiedzieć, że do podjęcia tych nowych obowiązków jesteśmy w większości mało przygotowane, prace nasze skierowałyśmy głównie do spraw oświatowych, społecznych i filantropijnych, prace ściśle polityczne w większości mało nas interesowały. Przypisać to należy i temu, że organizacye polityczne narodowe męskie nie zwracały się do nas o współpracę. Dzisiaj musimy wytężyć wszystkie siły, aby do uświadomienia o nowych obowiązkach najszersze sfery doprowadzić.

Na 100 mężczyzn statystyka wykazuje 108 kobiet, jest nas więcej liczebnie, wobec czego w głosowaniu do sejmu możemy być do pewnego stopnia czynnikiem decydującym. Jak nad tem musimy się poważnie zastanowić, jak wielka ciąży na nas odpowiedzialność! Musimy doprowadzić do tego, aby każda kobieta od 21-go r. życia zrozumiała, że musi iść do urny wyborczej—aby każda głos swój do urny wrzuciła. Ale ażeby do tego dojść, trzeba, aby wszystkie kobiety, stojące na stanowisku narodowem, chrześcijańskiem i demokratycznem, stanęły do pracy, żeby ani jednej kobiety, bez względu na jej przygotowanie, nie zabrakło przy tej pracy, aby wszystkie sfery kobiet zrozumiały, że chcąc utrzymać drogi nam sztandar narodowy i chrześcijański musimy zgrupować pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“ wszystkie kobiety polki, które zawsze na straży tych ideałów stały.

Kobiet tych przekonań jest bezwzględnie znaczna większość, tylko może nie wszystkie zdają sobie jeszcze sprawę, że tak czują i myślą; nie pytano się je o to— i one w pewnem zasklepieniu i oderwaniu pozostają. Trzeba dziś małej iskierki, aby te w głębi duszy ukryte uczucia obudziły się. Trzeba tę robotę natychmiast rozpocząć, a ona sama wielką lawiną popłynie, bo kobieta polka, to typ zachowujący po większej części tradycye naszych matek, to w większości uosobienie tego wszystkiego, co szczerze narodowe, szczerze chrześcijańskie i szczerze demokratyczne.

Bezwzględne trudności będzie przedstawiała sprawa doprowadzenia do urny wyborczej kobiet z ludu. Tutaj będą pomocne, mamy nadzieję, nasze duchowieństwo i licznie rozsiane po kraju kółka gospodyń zjednoczonego Koła ziemianek, które potrafią wyjaśnić konieczność wzięcia udziału w głosowaniu, przedewszystkiem dla przeciwstawienia się grożącej nam t. zw. szkole świeckiej, a dla stwierdzenia, że przeciwstawiamy się jak najkategoryczniej szkole bezwyznaniowej. Realny rezultat tego przeciwstawienia się możemy osiągnąć tylko przez przeprowadzenie tych list wyborczych, których członkowie i członkinie będą bezwzględnie w myśl naszych żądań w sejmie pracowali, musimy głosować na listy wyborcze narodowe i najszersze zastępy kobiet do tych list musimy skierować.

Szersze sfery kobiet miejskich, sfery przypuszczalnie chętne do spełnienia obowiązków wyborczych, niechaj staną również pod hasłem „Bóg i Ojczyzna!“ Nie jest to platforma za wązka, jak chcą to wytłumaczyć przeciwnicy tego hasła; jest to platforma, dążąca do przeprowadzenia reform szczerze demokratycznych, do zrównania wszystkich stanów, podniesienia dobrobytu wszystkich pracujących, dostarczania pracy wszystkim, potrzebującym takowej, do zwycięstwa tych wszystkich idei, które do szczęścia całej naszej ojczyzny i całego narodu doprowadzić mogą.

W rozbudzenie poczucia całości naszej ojczyzny, kobiety polki odegrały bezwzględnie pierwszorzędną rolę. Prace oświatowe, prowadzone we wszystkich zaborach konspiracyjnie, spoczywały głównie na barkach kobiet. Zrusyfikowaniu i zniemczeniu naszych dzielnic przeciwdziałały głównie kobiety, to też dzisiaj mniej lub więcej przygotowane politycznie, zrozumieją one, że w „jedności siła“, że wszelkie niebezpieczne dla całokształtu idei państwowej zamiary i plany rozbić się winny o silnie zorganizowaną armię kobiet. Niech staną ramię przy ramieniu na straży tych wszystkich najświętszych naszych wierzeń i pojęć, które doprowadzić jedynie mogą do silnej, niepodległej zjednoczonej Polski, na ideałach chrześcijańskich i ściśle narodowych opartej!

Kazimiera Neronowiczowa.

[1]) W № 350 „Kurjera Warszawskiego“ czytamy artykuł, który w całości powtarzamy.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. EWELINA BADOWSKA.

W dn. 10-ym b. m. rozstała się z tym światem najstarsza z literatek polskich, zacna matrona i gorąca patryotka, ś. p. Ewelina z Łuszczewskich Badowska. Żyła lat 80 i prawie do dni ostatnich nie ustawała w pracy, zamieniając przy schyłku żywota pióro na studya i wykłady historyi ojczystej, które na kursach samokształcenia prowadziła z wielkiem umiłowaniem i powodzeniem.

To gorące umiłowanie wyniosła z domu rodzicielskiego o którym sama pisała w swych wyznaniach:

— Moje pierwsze wrażenia dzieciństwa były bardzo silne. Dom rodziców moich gościł powracających i chroniących się powstańców rewolucyi 48 r. w Poznańskiem. Żywe wspomnienia ojca, ucznia Szkoły podchorążych, Łukasiński, Wilno, Warszawa, kult Napoleona, — ze strony matki — Puławy, Czartoryscy, wszystko to budziło cześć moją dla przeszłości...

Pracę na niwie literackiej rozpoczęła w r. 1866 w *Bluszczu* za redaktorstwa niezapomnianej twórczyni tego pisma, Maryi Ilnickiej, poczem przez lat kilkadziesiąt utworami swemi zasilała nasze pismo, w którem w roku 1914 uczczono ś. p. Ewelinę Badowską serdeczną sylwetką jubileuszową.

Żadna z prac ś. p. Badowskiej niebyła bezcelowa, każdą owiewało prawdziwie obywatelskie, zacne uczucie a prace swe drukowała prócz w *Bluszczu*, w *Tygodniku Mód i powieści, (za Gregorowicza)*, w *Opiekunie Domowym*, w *Przyjacielu dzieci*, w *Wędrowcu* i w in. Prace swe zrazu podpisywała tylko imieniem: Ewelina lub krypto-

---

pomyśleć, jak chaotycznej... bo z mnóstwem połączonych z sobą dziwnie krańcowości...

Fantazja... zmysłowość... wyobraźnia... realizm... a obok zaduma... mistycyzm i kontemplacja. Ale wszystko prawda — les extrèmes se touchent...

Pisał liryki [1]) i rzeczy na scenę [2]), studja naukowe [3]) i krytyki literackie [4]), poematy na skalę szerszą zakrojone [5]) i krótkie, zjadliwe satyry [6]), a wszędzie był artystą szczerym i o wybitnej oryginalności...

Żył, jakoby nie żyjąc, w ciągłej rozterce i w nieprzerwanym rozdźwięku z sobą, który się w nim ozwał, jako uświadomienie różnicy świata widomego ze światem płomiennych jego fantazji.

Dopóki nie rozwinął skrzydeł swych bujnych — chodząc po ziemi — drwił i szydził, skarżył się i miotał przekleństwa, korzyć chciał i sądzić krzywdzące [7]).

A widząc, iż słowa te padały na nieurodzajną glebę — ze wstrętem i odrazą odwrócił się od ziemi, chociaż Ziemicem, synem jej, z lubością zwał się po ostatnie życia swego tchnienie, i począł żyć sam na sam, ze swą duszą — olimpijską córą piękną...

A wtedy wizje swe zmieniał w sceny poematów dramatycznych, na motywach biblijnych najczęściej osnute... Wiedział bowiem, iż Pismo Hebrajskie krynicą jest niewyschłą po czasów wieczne wieki myśli i podobieństw prawdziwych i najgłębszych...

„Marja z Magdali“, a pierwej jeszcze „Samson“, to chlubne poświadczenie wyżej powiedzianych słów... „Tryumf“ zasię to jakoweś echo leśne onej pięknej symfonji o miłości Judasza i Marji, w trawestację symbolów ujęte.

A potem ujrzeliśmy utwór wielkiej piękności, podziwu godny — zrodzony z prawdziwego talentu — utworem tym jest „Paraklet“.

„Paraklet!“ — to hymn ku czci Miłości i Wiecznej Jaśni... to pean radosny i okrzyk zwycięstwa ducha nad materyą...

Trudno pisać o „ParAklecie“ bez wzruszenia.

I pojęliśmy, iż duch twórczy Szandlerowskiego bratnim był duchem Ewangelisty z Patmos — górny, mądry, głęboki...

[1]) „Sąd wam niosę“ (1907).
[2]) „Samson“, „Tryumf“, „Pani Liza“, „Marja z Magdali“.
[3]) „Rzym“ (Warszawa, 1911).
[4]) O „Ananke“ M. Hertza. (Łódź „Rozwój“ 1903).
[5]) „Raj“, „Mojżesz“ (Warszawa, „Tygodnik Ilustrowany“ 1915).
[6]) „Alma Mater“ i „Elenchus cleri“ (Kraków, 1908).

[7]) „Moje światy“, „Sam wstanę“, „Epitaphium“ i w. in.

nimem pierwszych liter nazwiska—dopiero w r. 1883 dłuższą nowelę p. t.: *Rosa Thea* w *Tygodniku Mód* podpisała całkowitem nazwiskiem.

Śmierć ukochanego syna, Jana, zgasłego w chwili ukończenia wydziału prawnego i rokującego najchlubniejsze nadzieje, na dłuższy czas wytrąciła pióro z ręki dzielnej pracownicy a przedewszystkiem oddanej dzieciom swym matce.

Pisywała też utwory wierszowane jak: *Przestroga, Do niepewnej, Pod ziemią* i w. innych—a drgała w nich zawsze podniosła, krzepiąca nuta i nadzieja i wielkiej mocy wytrwania.

Czytelniczki „Bluszczu" pamiętają pewnie zacne artykuły i nowelistyczne prace ś. p. Badowskiej, w których podobnie jak w artykule *Nauczycielstwo matek, (Opiekun Domowy)* czy warto w *Modnej chorobie (Kuryer Codzienny)* spotykamy wiele myśli zbawiennych, prawdziwie pouczających i zawsze nowych.

Charakterystyką ś. p. Eweliny Badowskiej był jej wiecznie młody duch, który szedł zawsze z postępem, zawsze naprzód, zawsze najmłodszym bliski.

Osierociła córkę p. Zofię Znajewską, która była jej najwierniejszą, nieodstępną towarzyszką i syna, znanego artystę malarza, Zygmunta.

Cześć zacnej matce i obywatelce, cześć Polce — niestrudzonej pracownicy — patryotce. *R.*

GŁOSY CZYTELNICZEK.

Do kobiet w przeddzień wyborów.

Wybiła dla kobiet godzina wyzwolenia. Dla nas, Polek wybiła ta wiekopomna godzina—tak nagle, tak niespodziewanie i tak bez żadnego z naszej strony wysiłku, że zdaje się to być jakimś nieprawdopodobnym faktem, jakimś snem, który tajemnicza ręka przeznaczenia w cudowny sposób zrealizowała w konkretną rzeczywistość.

Gdzieindziej—o tę wymarzoną wolność musiały kobiety od wielu dziesiątków lat walczyć z ciężkim trudem. Znosiły cały szereg przeszkód i udręczeń — wyszydzano je, lekceważono, odpychano zarówno od pracy jak od wiedzy. Były one prawdziwemi męczenniczkami swej sprawy. A tymczasem przed nami czarodziejska wróżka cicho rozsunęła zasłonę Oporu i oto stanęłyśmy na progu Wolności przed niezmierzonym horyzontem nowego Życia... I czyż ten dar królewski mamy przyjąć jako szczęśliwy upominek losu, nic wzamian od siebie nie składając w ofierze? Jeszcze dawniej, w dniach walki — przyjaciele naszej sprawy pokładali wielkie nadzieje na wprowadzeniu właśnie elementu kobiecego do biegu prac społecznych,—opierając dodatnie swe przeświadczenie w tym względzie na przedziwnej intuicyjności duszy kobiecej, na jej samorzutnem odczuciu wszelkiego bólu i wszelkiej krzywdy, na odruchowym zapale dla każdego przejawu Dobra i Piękna, a wreszcie na tej nieprawdopodobnej świeżości ducha, który niby w bajce—w kryształowym pałacu Odosobnienia przez całe stulecia zamknięty—skoro się zbudzi—to jako przejasny promień harmonii objawi się światu. Spodziewano się po nas czegoś nowego, czegoś wręcz odmiennego niż zawierało w sobie dotychczasowe kształtowanie bytu ludzkiego przez mężczyzn. Nie oczekiwano tężyzny nadzwyczajnej, ani przenikliwego rozumu, ale z zapartym oddechem nadsłuchiwano głosu duszy kobiecej azali nie rozbrzmieje on płomienną pieśnią Wzniosłości, jakiej dotąd nie znano wcale na arenie walk społecznych. Bo pomimo, że moc ducha męskiego—z chaosu barbarzyństwa wywiodła ludzkość aż na dzisiejsze szczyty kultury i cywilizacyi — pomimo, że samo pojęcie najwznioślejszych uczuć i idei duch ten właśnie wyłonił z siebie—te jednak w przeżyciu, w czynie, w zastosowaniu praktycznem — tej upragnionej szlachetności, tego podniosłego nastroju duszy,—jaki jedynie powinien rządzić ludźmi, nie ma nigdzie na ziemi. Gdziekolwiek bądź prowadzi się walkę choćby o najpiękniejsze i najgodziwsze zasady — tam natychmiast rozpala się żagiew nienawiści — a brutalną przemoc i gwałt podnosi się do godności prawa i obowiązku.

I oto my kobiety stajemy pierwszy raz do urny wyborczej — nasze liczne głosy powołają cały zastęp ludzi do tworzenia ustaw prawodawczych, które nadadzą nowy kierunek olbrzymim masom ludzkim, zawyrokują o ich szczęściu, lub niedoli, o ich swobodzie lub ucisku... Co za ogrom odpowiedzialności spada na nas!

Ileż dobra, lub ileż cierpienia mogą wywołać te nasze głosy.

A mężczyźni w szalonym rozpędzie swych namiętnych bojów — już dookoła wyciągają swe chciwe ręce, aby zagarnąć nas — i obrócić jako rwący potok na zębate koła swych stronniczych zmagań.

I my zamiast właśnie krzesać w sobie teraz nowe pierwiastki ducha — zamiast przeciwstawić się temu ogólnemu naporowi zachłanności powszechnej, zamiast dać wyraz uznania *bezwzględnej sprawiedliwości* i czci dla *kategorycznego ideału dobra* na świecie—my biernie poddajemy się wpływom mężczyzn, wplatamy się w odmęt ich walk jednostronnych a zawziętych — i gotowe jesteśmy głosami swemi popierać te, lub owe zapaśnicze grupy, bez względu na to, że czujemy dobrze, iż w żadnej z nich niema całkowitej prawdy i słuszności.

Nie, tak być nie powinno. My nie możemy zaprzedawać się w służbę tego Molocha, jakim są walki polityczne. Nie stronnictw nam bronić należy, ale zapoznanej uczciwości obywatelskiej, ale nieskazitelnej cnoty, ale charakterów heroicznych i bezwzględnie czystych.

Mężczyźni dadzą sobie radę bez nas. Kobiet zaś jest tak dużo, że powinniśmy mieć tę ambicyę, aby wystawić własną listę kandydatów i kandydatek i na tej liście niech się znajdą sami ludzie „dobrej woli", niech się tam spotkają jednostki najszlachetniejsze, duchy najidealniejsze i najczystsze w swych uczuciach i dążeniach, niech się tam zetkną apostołowie szczerej bezinteresowności, wyznawcy samoofiary i oddania się całkowitego w usługę powszechnego dobra.

Taką powinnyśmy wystawić listę. To będzie powiew świeżości wetknięty w zatęchłą atmosferę dzisiejszego bytu społecznego, to wytworzy nowy prąd w mętne

---

I gdyby nie faktura „Parakleta" zbyt modernistyczna, dzieło to godne byłoby miana arcytworu... będzie ono jednak na zawsze zdobiło „jaśnieniem" twórczość poetycką początków XX wieku... „Confiteor" — podobnie... ona legenda o miłości, z ducha świętego poczętej, ona księga dziejów życia niebiańskiego na ziemi...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Syntezy duchowości własnej Szandlerowski przejrzyście nie ujął jednak w swych dziełach... to zaś, co nam zostawił—mistycyzmu mgłami nadmiernie otulone... opalowemi woalami marzeń zasnute...

Przepromienić pragnął jaźń ludzką — przyziemną i brudną... duszę przebóstwić... „zjadaczy chleba" w bogów cudem słów przemienić...

Choć w dramatyczne draperye okrywał swe pomysły twórcze, to jednak był zawsze i tylko lirykiem czystym...

Jako artysta bałwochwalczo czcił sztukę — tę Panią słoneczną... którą kochał szczerze... i służył jej wiernie...

Wzbogacił język poetycki wielością zwrotów i porównań nowych, styl mając „mozaikowy", iżby krótko, a dobitnie określić...

Tęczowe swe wizye w takież formy słów przyoblekał zawsze...

To też czar ku nam i podmuch od nich jakowyś niebiańskich wieje rojeń... śnią nam się złote ogrody i rajskie przedsienia, słodką melodyą chórów anielskich rozbrzmiewające...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Los talentów wielkich od dni pierwszych na ziemi, aż po czasy dzisiejsze — najczęściej bywał gorzki i opłakany...

Przeważnie niedocenianie za życia, często zapoznanie po śmierci... wyjąwszy może tylko Renesansową epokę...

Norwid, w nieprzeliczonym szeregu innych jaskrawym jest tego przykładem...

A gdy nadchodzi godzina ich — wtedy, ujáwszy w swe dłonie przywrócone berło należnej im sławy, na zawsze już panowanie swe poczynają w świecie twórczości i ducha...

I oto, co przychodzi mi na myśl: pokrewieństwo i analogja losów tych dwóch talentów: Norwida i Szandlerowskiego.

Może jeszcze długo, bardzo długo twórczość autora „Parakleta" w pyle zapomnienia spoczywać będzie, ale gdy nadejdzie chwila jego, odgrzebie go ktoś z gruzów niepamięci, jako już teraz Mirjam uczynił z Norwidem i ukaże światu w blaskach prawdziwych i cześć mu przynależną, a hołd zasłużony przywróci...

Bolesław Busiakiewicz. (Bolwicz).

Łódź, Styczeń 1919 r.

rzece życia, prąd, który uniesie głazy przemocy, uprzedzeń i wzajemnej nienawiści, a da początek błękitnej fali braterstwa i sprawiedliwości!

Niech żyje lista kobiet!

Zofia Staniszewska.

WAŻNA CHWILA.

Stoimy w zaraniu światła! — obyśmy tylko umieli uchwycić jego najjaśniejsze promienie i chcieli się niemi ogrzać aż do samej głębi.

Narody samostanowią o sobie — jest to rzecz wielka, ale nie wszystko! Trzeba dążyć ku temu, aby naród żył szczęśliwie swą wewnętrzną zgodą. Na wytworzenie odpowiednich warunków, składają się nieraz całe wieki.

W naszym narodzie od dawien dawna istniały: wyjątkowo silny podział i odrębność klas, co ujemnie wpływało na harmonijną całość. Wiele lat wrogich pęt i ucisku ogólnego tworzyło pewną równość w znoszeniu cierpień politycznych, zatamowało nam jednak możność postępu szerokich lotów; mieliśmy jednak czas na skupienie się wewnętrze i ono powinno było wytworzyć nam pewną siłę do umiejętności współżycia; dążyliśmy do wolności politycznej w tem przekonaniu, że ona da nam rozkwit wszystkich sił materyalnych i duchowych.

Dziś, gdy tę swobodę mieć mamy, nie jest to wszystko, co nam do szczęścia potrzeba, musimy rozejrzeć się po sobie, bowiem wiele sił niszczących naszą równowagę, jest w nas samych.

Dziś, kiedy świat grzmi i ruszył się z posad, chyba i w każdej ludzkiej jednostce jakiś wyjątkowy przewrót stać się powinien, chęć poświęcenia, zgody i braterstwa! Jak giną siły monarchistyczne, militarne, siły pięści potwornej i bezwzględnej, tak też muszą zginąć i wszelkie nadzwyczajne przywileje klas; wszak dziś, jakby najwyraźniej zgóry nam wskazano, że pycha i przemoc bierze kres, a sprawiedliwość zwycięża.

Staje się cud, — niechże staje się całkowicie!

Dziś chcemy uszczęśliwić wszystkich, a więc przedewszystkiem niezbędne potrzeby ludzkie zaspokoić, nie można jednak zacząć zbyt gwałtownie i nierówno, bo później nieodpowiednie zmiany znów będzie referować trzeba.

Sądzę, że przedewszystkiem trzeba dać ogólnie wszystkim pracę w znośnych warunkach, a jednocześnie wskazywać umiejętność korzystania z życia, aby ono sprawiało zadowolenie — tem grunt ustawimy pod nogi. Materyalny byt z duchowem zaspakajaniem potrzeb musi iść w parze, inaczej będzie forma karłowata, spaczona, jednostronna i złe skutki pociągnie.

Dziś wszyscy krzykacze roform klas pracujących widzą jedynie wielkie zarobki jako szczyt zwycięstwa, a każdy rozumny działacz i reformator musi widzieć coś więcej; unormowanie tej kwestyi, bezwzględnie rzecz potrzebna, ale to zadowolenia całkowitego nie da, a my dążyć musimy do postępu i zadowolenia mas w jaknajszerszem znaczeniu.

Panowie z czerwonemi opaskami P. P. S. sa dziś tak zdenerwowani i rozgorączkowani, iż zdaje się, już dziś, jutro chcą mieć wszystko, czego pragną i częściowo może już osiągają rezultaty, gdy pod terorem zdobywają wygórowane płace. Ileż rodzin żyje w nędzy z zupełnego braku pracy? Czy nie powinniśmy zaspokoić przedewszystkiem głodu wszystkich, potem zaś myśleć o względnym dobrobycie dla nich wszystkich? Dziś dać pracę, jutro na tej drodze szukać razem z nimi zadowolenia. Mamy biednych, nieszczęśliwych, maluczkich, pokrzywdzonych rzesze wielkie, tym najradykalniejszym potrzebom zaradźmy jaknajspieszniej, wszystkim dajmy możność nadziei i wiary w lepsze jutro, wszyscy stawajmy ku wspólnej uczcie.

Dawać muszą wszyscy, jeżeli nie dobrowolnie, to obowiązkowo, dawać chętnie czy z konieczności, wielkie „dziś“ wymaga wielkich ofiar. Niema, sądzę, takich, którzy uchylaliby się od pomocy materyalnej i moralnej dla koniecznych potrzeb ogólnych; społeczeństwo musi dać pomoc bezwzględną, ustępstwa czynić muszą wszyscy ze swego „ja“. Na tym punkcie powinny też pogodzić się strony rządzące, o ile zacietrzewiony egoizm klasowy i osobisty nie gra tu roli przodującej ponad wszystkie ideały i potrzeby narodowe.

Rząd jako pilny psycholog ducha narodowego ofiarne i skupione siły społeczne musi ważyć sprawiedliwie, ostrożnie i umiejętnie.

Każdy powinien zrozumieć ważność chwili dzisiejszej, w której przystępujemy do ukształtowania życia, umiejącego korzystać należycie z dobrodziejstw naszego odrodzenia politycznego.

Sławomira.

Od Polskiej Macierzy Szkolnej otrzymujemy odezwę następującą:

Pragniemy Polski, pragniemy Polski wielkiej i silnej. Wiemy zatem, że ta wielkość i potęga wtedy się tylko ziścić może, jeżeli od słów i pragnień przejdziemy do czynu, jeżeli nie pozwolimy się marnować żadnej, choćby najmniejszej duszy polskiej, jeżeli nie będziemy zaniedbywali żadnego, choćby najodleglejszego zakątka ziemi polskiej.

Wszystko co polskie uświadomić narodowo, wszystko podnieść moralnie, oświecić, wszystko zużytkować dla dobra powszechnego,—oto droga, która umacnia granice Ojczyzny najpewniej, utrwala byt państwa, zabezpiecza dobrobyt jego obywateli.

Tą drogą idzie Macierz Szkolna. Pod jej skrzydła tuli się rozproszona po olbrzymich obszarach naszej doli i niedoli dziatwa polska. Do niej zwracają się zalęknione oczy analfabety polskiego, który upośledzenie swoje czuje, z upokorzenia wstydem płonie, a z gorzkiego doświadczenia przekona się, że nie na obczyźnie tylko, lecz we własnym kraju wiecznym wyrobnikiem nie gospodarzem, o ile nadal w ciemnocie trwać będzie, podczas, gdy świat cały dokoła niego idzie z postępem.

Litwa, Białoruś, Wołyń wyciągają do Macierzy Szkolnej ramiona o pomoc, wyciągają naprózno — środków niema. Śląsk nam zabierają Czesi, Lwów—Rusini, wkrótce cały zabór Pruski z Pomorzem i Mazurami skieruje do Macierzy słuszne żądania o siły nauczycielskie, o kierowniczki dla ochron, o przewodników dla szkół zawodowych, najszersze warstwy społeczeństwa nawołują o zakładanie po całym kraju uniwersytetów powszechnych, które podnoszą tężyznę najkulturalniejszych narodów świata, a Macierz stanie bezradna, nikomu ręki nie poda, nikogo nie przytuli, bo środków niema.

Narodzie Polski! Ponownie odzyskujesz możność budowania domu własnego, nie marnuj złotej chwili, nie oglądaj się na obcą pomoc, porzuć egoizm i bezczynność, zdobądź się na poświęcenie, na drobną chociażby ofiarę dla umocnienia własnej przyszłości.

Oto z Bożem Narodzeniem nasza Polska się rodzi. Niechajże każdy Polak uczci Nowy Rok, rok naszego odrodzenia, chociażby najskromniejszą ofiarą na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej i niechaj złoży przez to dowód wdzięczności za cud, jakiego nam niegodnym dożyć wypadło i dowód zrozumienia, że przyszłość swoją budować należy nie na pustych słowach, lecz na czynnej samopomocy i na oświacie.

Uwaga. Ofiary przyjmuje Zarząd Główny (Krakowskie Przedmieście № 7), oraz redakcye wszystkich pism.

Z wydawnictw M. Arcta.

X. Cz. Oraczewski. **Polska odrodzona.** T. I. Naród na przełomie. Znakomity mówca X. Cz. Oraczewski pracę niniejszą rozpoczął jako „Armię Odrodzenia narodowego“, zamykając w niej wszystkie hasła szczytne, tak gorąco przez autora ze wszystkich trybun głoszone. Wypadki ostatnich tygodni zmieniły nieco plan dzieła, które autor uznał za stosowne wydać pod nieco zmienionym tytułem. W pracy tej autor nakreśla polski światopogląd stosunku jednostki do społeczeństwa, światopogląd, któryby mógł przesunąć punkt ciążenia myśli politycznej i przebudować całą duchowość społeczeństwa w stylu nowożytnym.

A. Szelągowski. **Historja nowoczesna.** Ostatni tom z czterech, stanowiących całość historji powszechnej prof. A. Szelągowskiego, zawiera dzieje rewolucji francuskiej, wiek XIX i XX do wybuchu wojny światowej, a więc lata 1788—1914. Ostatni rozdział książki poświęcony jest wybuchowi wojny powszechnej, przyczem autor podkreśla wybitne momenty jej przebiegu aż do dn. 1 września 1918 r. „Historja Nowoczesna“ przeznaczona jest dla wyższych klas szkół średnich i dla inteligencji wogóle. Objętość książki świadczy, że autor traktował przedmiot dość obszernie, lecz pamiętać należy, że wiek XIX i XX wymagał szczególnego podkreślenia dziejów i sprawy polskiej. 83 ryciny rozmieszczone na 24 tablicach dopełniają znakomicie treść.

H. Witkowska. **Charakterystyki znakomitych Polaków w okresie porozbiorowym.** Książka ta dopełnia poprzednio wydane „Charakterystyki znakomitych Polaków w okresie królów elekcyjnych“. Zawiera wyjątki z życiorysów kilkudziesięciu mężów stanu, wojskowych lub ludzi nauki. Wyjątki te, są to prace najlepszych piór literatów i historyków naszych, wybranych umiejętnie przez H. Witkowską. Książka jest przeznaczona do bibliotek szkolnych i nauczycielskich oraz dla szerszego ogółu czytelników.

T. Liwiusz. **Dzieje Rzymskie.** Ks. XXI. Pochód Hannibala do Italji. Opracował *K. Ruszkowski.* Szkolnictwu naszemu przybywa nowy podręcznik: „Dzieje rzymskie, Tytusa Liwiusza Księga XXI Pochód Hannibala do Italji“, oryginalnie opracowany przez Kazimierza Ruszkowskiego.

J. Hopenstedt. **Jak studjować historję wojen.** Praca ta, jako wydawnictwo Komisji Wojskowej, przeznaczona jest głównie dla wojska polskiego.

F. Immanuel. **Zadania dla podoficerów.** Wydawnictwo Komisji Wojskowej. Prace ta ma służyć jako podręcznik do układania i rozwiązywania różnorodnych zadań bojowych i polowych dla podoficerów wojska polskiego. Zawiera 14 rysunków i dużą mapę strategiczną.

Halina Poniatowska. **Wycieczki Szkolne.** Praca ta przeznaczona jest dla nauczycieli i wychowawców, przewodników wycieczkowych i wszelkich organizacyi, urządzających wycieczki zbiorowe. Daje krótki rzut oka na historję ruchu wycieczkowego u nas, poczem mówi o celu wychowawczym wycieczek, ich znaczeniu i sposobie praktycznym organizacji.

St. Szober. **Zwięzła gramatyka języka polskiego.** Stopień II, cz. II. Część druga stopnia drugiego tworzy czwarty zeszyt „Zwięzłej gramatyki" i obejmuje przegląd form czasownika polskiego.

D. Gayówna. **Geografja.** Cz. I. Krajoznawstwo. Wyd. III. Dla szkół wiejskich, z 147 rysunkami i mapą Romera. Zatwierdzona przez M. W. R. i O. P. Książka D. Gayówny, jako jedyny podręcznik dla ucznia, została w wydaniu III przerobiona przez autorkę specjalnie dla dzieci szkół miejskich. W ten sposób mamy jeden podręcznik dla szkół warszawskich i miejskich wogóle, a drugi dla szkół wiejskich.

Jan Grabowski. **Rachunki.** Część I. *Tenże.* **Wskazówki metodyczne** do części I Zbioru zadań „Rachunki". Inż. Jan Grabowski będący obecnie na stanowisku inspektora krajowego szkół zawodowych, wydał cz. I znakomicie opracowanego podręcznika na pierwszy rok nauczania, p. t. „Rachunki". Praca składa się z dwóch książeczek: z wspomnianej już p. t. „Rachunki" i z książeczki dla nauczyciela p. t. „Wskazówki metodyczne do cz. I „Rachunków", w której autor wyjaśnia swoją metodę początkowej nauki oraz najlepszy sposób korzystania z podręcznika.

Jan Grabowski. **Modele geometryczne.** Podręcznik dla nauczycieli i uczniów. Książeczka ta ma dwa cele: dać wskazówki nauczycielowi, w jaki sposób niewielkim wysiłkiem wzbogacić może zasób pomocy naukowych swej szkoły, oraz daje wskazówki uczniowi, w jaki sposób ma zbudować narzędzia, które dadzą mu możność dokonywania doświadczeń geometrycznych na prostych przyrządach, łatwych do wykonania.

Plan robót ręcznych i słówko o ćwiczeniu dzieci w drobiazgowej oszczędności dla szkół początkowych i średnich.

W obec coraz szerszego zastosowania robót ręcznych w szkołach i w obec powstających u nas szkół zawodowych, przypominamy doskonale opracowany przez p. Emilję Glińską plan robót, z zastosowaniem wielu rad praktycznych, ujętych w „słówko o ćwiczeniu dzieci w drobiazgowej oszczędności".

P. Emilja Glińska, inicyatorka i przewodnicząca Towarzystwa Gospodyń Warszawskich, niemałe położyła zasługi w obudzaniu zmysłu praktycznego i oszczędnościowego naszych gospodyń, a niestrudzenie pracując w tym kierunku dojdzie niewątpliwie do znakomitych wyników.

Oto plan robót jej układu:

Oddział wstępny i klasa wstępna. Roboty na drutach stalowych, aluminiowych i drewnianych. 1) Pytlik z gładkiemi oczkami. 2) Pytlik z oczkami w kostkę. 3) Rękawica do wycierania ciała po umyciu. 4) Rękawice do podnoszenia garnków. Pytliki przydatne są: do mydlenia przy myciu dzieci, do mycia wanien, marmurów, parapetów, drzwi, ram u okien etc. Materyał: najgrubsza, niebielona bawełna.

Oddział I-szy i klasa I-sza. Robota skarpetek, pończoszek dziecięcych.

Oddział II-gi i klasa II-ga. Nauka szycia na artuszku: 1) Obrębianie (chustki do nosa, ręczniki, serwety, ścierki). 2) Ściegi: przed igłą, za igłą, wierzchem, stebnówką.

Oddział III-ci i klasa III-cia. Szycie jak w oddziale II-gim i klasie II-giej i cerowanie na artuszku: cera zwyczajna, pończoszkowa i różne serwetowe. (Cerowanie własnych pończoch).

Oddział IV-ty i klasa IV-ta. Szycie na artuszku i łatanie: 1) Łaty nakładane czworokątne, trójkątne, okrągłe. 2) Łaty wszywane. (Naprawianie własnej bielizny).

Oddział V-ty i klasa V-ta. Roboty na kanwie. Wyszywanie bawełną: 1) Krzyżyki, różne desenie. 2) Wyszycie krzyżykami alfabetu i cyfr. (Znaczenie chustek do nosa z podłożoną kanwą, znaczenie ścierek, maglowników etc. bez podłożonej kanwy). Inne ściegi na kanwie. Do nauki wyszywania na kanwie nie należy używać włóczek, tylko bawełny czerwonej.

Klasa VI-ta. Szycie na artuszku, dzierganie, mereszkowanie i dziurki. Szycie bielizny dla „Kolonii letnich". (Mereszkowanie serwet i poszewek). Dzierganie fartuszków i spódniczek dziecięcych.

Klasa VII-ma. Roboty włóczkowe, czepeczki, serdaczki, spódniczki dla ubogich dzieci na Gwiazdkę dla Zakładów Dobroczynnych: Ochron, Szwalni, Przytulisk etc. Buciki dla dzieci maleńkich, chusteczki i serdaczki dla dorosłych.

Uwaga. Układając niniejszy plan robót dla szkół początkowych i średnich, miała autorka na uwadze uczenie rzeczy praktycznych, niezbędnych każdej kobiecie, a wyrugowanie robót niepotrzebnych (szyfonierki, saszetki, haft na poduszkach, serwetach, serwetkach, laufrach, nieużyteczne i brzydkie koronki i serwetki szydełkowe etc.).

Dawno zaniedbane roboty na drutach, w klasie wstępnej i pierwszej w niniejszym planie umieszczone, są wielce przydatne każdej kobiecie. Skarpetki ręcznej roboty dla żołnierza, wyruszającego na pole walki, jako bardzo trwałe, jakże cennym są dziś nabytkiem! To też kobiety na Zachodzie, tak z ludu, jak i z inteligencyi, nie tracąc chwili czasu, wszędzie zajęte są robieniem skarpetek dla żołnierzy, a robota to tak łatwa, która nie skupia uwagi, prawie, że na pamięć ją robić można!

Szycie, cerowanie i sporządzanie bielizny, to najważniejszy dział nauki robót ręcznych w szkołach, której zakończeniem dopiero są roboty kanwowe i włóczkowe—szydełkowe.

Dla wprawy w robotę szydełkową polecam robienie z bawełny grubej, niebielonej pytlików rozmaitych, mając na uwadze, że włóczka i wełna to materyał kosztowniejszy, a my, w szkole, uczyć musimy *drobiazgowej oszczędności*, nie bacząc na to, że w społeczeństwie naszem nie ma tego poczucia.

Powiedział pono ktoś, że „wojna uczy nas, jak mamy żyć podczas pokoju". Uczmy jedynie robót praktycznych, zarzućmy w szkołach wszelkie roboty zbytkowne, a przy wytężonej pracy i drobiazgowej oszczędności dźwigniemy się z ruiny ekonomicznej, w którą wtrąciła nas wojna.

Aby ćwiczyć młodzież w drobiazgowej oszczędności, niech każda uczennica przynosi do szkoły raz na tydzień uzbierane w domu: 1) Szpulki od nici. 2) Kołeczki od paczek. 3) Pudełka od zapałek wraz z zużytemi zapałkami. 4) Bilety tramwajowe. 5) Kawałeczki papieru.

Pewna uboga kobieta będzie zabierać raz na tydzień woreczek tej dobrej rozpałki do swego domu.

Gdy tak uczyć będziemy, dobrze spożytkowywać wszelkie odpadki i u nas nic się marnować nie będzie. Przez dzieci między rodzicami będziemy robić propagandę roztropnej oszczędności, tak niezbędnej dzisiaj wśród wszystkich warstw naszego społeczeństwa w kraju, który był terenem i jest ofiarą wojny.

Kończąc tych kilka uwag co do praktycznych robót i ćwiczenia dzieci w szkołach w oszczędności, autorka ma to przeświadczenie, że obok dobrej lekcyi oszczędności, którą społeczeństwo nasze dostało już na skutek niepomiernej drożyzny, i na tem polu wskazana, okaże się właściwą.

Autorka liczy, że Szanowne nasze Panie Przełożone ten nowy plan robót przychylnie zechcą rozpatrzyć i może w szkołach zastosować.

TREŚĆ NUMERU:

OGŁOSZENIA.

Redaktorka i Wydawczyni: **Zofia Seidlerowa.** Druk J. Świętoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34.

NASZA POGAWĘDKA.

I oto rok dobiega końca... Rok, który przyniósł epilog wojny i stał się błogosławionym zwiastunem pokoju. Zgromadził w sobie wszystko: rozpacz i łzy, męki śmiertelne, zbrodnie potworne, czyny wielkie i hańbiące — piekło nienawiści i przekleństwo niemocy — aż wreszcie — po długich zmaganiach zabłysło światło nowego dnia, znikła podła przemoc wroga i nowy, cudowny świt zastał nas samych u siebie!...

Niechaj błogosławiony więc będzie ten rok, który po tylu mękach przyniósł nam wyzwolenie, najwyższą radość wielkich trudów, budujących ten dzień dzisiejszy, to upragnione, z trosk oswobodzone, dojrzałością czynów bogate — Jutro.

A może ten rok przyszły, ten rok nowy — od swego pierwszego dnia stanie się już nie Jutrem wymarzonem, ale promienną Rzeczywistością. Umilkną groźne pomruki — zapanuje zgoda i harmonja i każdy „ziarnko do ziarnka“ prac swych i wysiłków składać będzie aby stworzyć pełnię czynu. I każda najdrobniejsza praca przydać się będzie mogła, każda mrówcza zabiegliwość, każde skrzętne staranie—wszystko przyniesie korzyści dla dobra sprawy.

Witamy więc ten rok pracy, wysiłków i — tryumfu z sercem pełnem nadziei i ufności.

I ja oto, kończąc na ten rok moje gawędy i śląc najlepsze życzenia Szanownym moim Czytelniczkom, — odkładam po to pióro — aby, zebrawszy nowe wieści, nowe zajmujące tematy, powrócić do gawędzenia w roku przyszłym.

„Bluszcz“, przeszedłszy na własność wielkiej firmy wydawniczej w Poznaniu po krótkiej przerwie, wywołanej reorganizacyą techniczną, ukaże się we wspaniałej, barwnej szacie zewnętrznej, powiększony, z licznymi dodatkami, z rozszerzonym działem mód, z tablicami krojów i różnymi dogodnościami, których dostarczanie uniemożliwiały dotychczas wojenne warunki.

„Nasza pogawędka“ lepiej będzie mogła wtedy spełnić swe zadanie, lepiej obsłużyć łaskawe Czytelniczki; — przygotowane przez krótki czas reorganizacyi technicznej źródła — pełne będą ciągłych nowych wiadomości, rad, wskazówek — uzupełnionych jeszcze w osobnych działach. Zanim więc wskazówkami temi służyć będę moim Szanownym Czytelniczkom, dziś kończę pogawędkę słowami: „Dosiego roku“.

Marianne.



№ 2. **Suknia w formie bluzy, przybrana odrębną materyą.** (Szkic 2). Forma na zamówienie w admin. Bluszczu.

№ 3. **Suknia w formie bluzy przybrana aksamitem.** (Szkic 3). Forma na zamówienie w admin. Bluszczu.

Wzory Ubiorów i Robót do № 52.

№ 1. **Bluzka z wysokim kołnierzykiem, przybrana drobnemi zakładkami.** (Szkic 1). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.

Bluzkę zdobią z przodu grupy drobniutkich zakładek, między któremi po bokach ułożone są po dwie kontrafałdy. Plecy połączone z przodami ramieniem, ozdobionem również zakładeczkami i kontrafałdą. Wysoki kołnierz wykończony mereszką, która zdobi również rękawy.

№ 2. **Suknia w formie bluzy przybrana odrębną materyą.** (Szkic 2). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.

Suknia w formie bluzy z jasnej materyi przód i tył skrajane ma w całej długości—a boki odcięte z dolną częścią namarszczoną. Przybranie stanowi odrębna, ciemniejsza materya, z której sporządzony jest kołnierz, plisy ozdobione guziczkami, obszywki rękawów i pliski na bokach.

№ 3. **Suknia w formie bluzy, przybrana aksamitką.** (Szkic 3). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.

Na gładki spód z materyału w deseń opada wierzchnia suknia z materyału przejrzystego. Po bokach suknia ułożona w kontrafałdy, które w stanie podwleczone są aksamitką, ujmującą suknię i związaną z przodu na kokardę. Dół wierzchniej, lekkiej bluzy i szerokie, rozwarte rękawy przybrane są oszyciem z futra. Wyłożony kołnierz z odrębnej materyi dopełnia całości.

№ 4. **Okrycie z naciętemi bokami.** (Szkic 4). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.

Osobno skrajane przód i plecy zręcznego okrycia łączą się z bokami skośnie naciętemi. Przód ujęty paskiem. Kołnierz z wyłogami dopełnia całości.

№ 5. **Suknia domowa w formie bluzy.** (Szkic 5). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.

Skromna suknia domowa w formie bluzy sporządzona jest z miękkiego wełnianego materyału. Suknia z przodu zapięta na rząd drobnych guziczków a w stanie ujęta paskiem z materyi z klamerką. Wyłożony miękki kołnierz i mankiety z odrębnej materyi.



№ 1. **Bluzka z wysokim kołnierzykiem, przybrana drobnemi zakładeczkami.** (Szkic 1). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.

№ 6. **Sukienka z dwóch materyałów dla młodej panienki.** (Szkic 6). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.

Zręczna sukienka dla młodej panienki sporządzona jest z materyału gładkiego i z materyału w deseń. Z tego ostatniego sporządzona jest spódniczka gładka, w stanie przymarszczona oraz kołnierz. Stanik luźny, opadający w fałdach, przedłużony jest w dwa końce, związane z tyłu jako szarfa. Rękawki krótkie i dół spódniczki zakończone są plisowaną falbanką z gładkiego materyału.

№ 7. **Okrycie dla małej dziewczynki oszyte futerkiem.** (Szkic 7). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.

Okrycie dla małej dziewczynki skrajane kloszową formą, boki przodu i tyłu złożone ma w fałdy, przytrzymane patkami paska. Dół paltocika, wyłożony kołnierzyk i mankieciki oszyte są jasnem futerkiem. Przód u góry zapięty na rząd guzików.

№ 8. **Szlafrok z odrębnem przybraniem.** (Szkic 8). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.

Szlafrok prostym, łatwym krojem, przypominającym krój męskich szlafroków, sporządzony jest z miękkiego materyału. Przód zapięty na dwie szmuklerskie potrzeby. Po bokach kieszonki przybrane odrębną materyą. Z tejże materyi sporządzony jest kołnierz z dużemi wyłogami i wyłożone mankiety.

№ 9. **Suknia z dwóch materyałów z odrębnem przybraniem.** (Szkic 9). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.

Dół spódnicy, boki bluzy przedłużające się poza stan i mankiety sporządzone są z materyału w paski, skrajane w poprzek. Pozostałe części bluzy i rękawy stanowi gładki, jasny materyał. Przybranie sukni stanowi wyłożony kołnierz i szarfa z odrębnej jasnej materyi. Zeszycie materyału gładkiego z materyałem w pasy na brzegach przybrane jest guziczkami.



Szk. 9. Szk. 1. Szk. 5. Szk. 4.

Bojaźń jako choroba, jej skutki i leczenie.

(DOKOŃCZENIE).

Najciekawszym może rodzajem obawy chorobliwej, jest obawa choroby. Ileż to mamy przykładów chorych z urojenia. Tacy ludzie zapełniają poczekalnie lekarzy i męczą ich żądaniem ratunku. Wszystko im się wydaje podejrzanem: mleko zakażonem gruźlicą, woda — zanieczyszczoną bakteryami tyfusu. Obawiają się wsiąść do dorożki, którą jechał może chory. Oddychają z trwogą powietrzem, w którem unoszą się miliony mikrobów. To też podczas epidemii, bojaźń zabiera więcej ofiar, aniżeli choroba; obawa cholery zabija daleko więcej ludzi, aniżeli sama cholera.

Nie mamy zamiaru wyliczać tu wszystkich tego rodzaju dziwactw, gdyż nie skończylibyśmy nigdy. Ale czy można nie przytoczyć historyi pewnego chorego, który obawiał się przebywać pod otwartym błękitem nieba. Lekarz zalecił mu, aby wychodził z domu zawsze pod parasolem. Chory dał się przekonać i wkrótce powrócił do zdrowia.

Jedną z obaw chorobliwych znają dobrze autorowie dramatyczni, aktorowie, adwokaci. Jest to *trema,* jakiej doznaje wobec licznie zgromadzonej publiczności każdy początkujący aktor dramatyczny, każdy debiutujący artysta, każdy mówca nowicyusz.

Meilhac, będąc już sławnym i ulubieńcem publiczności, szlochał za kulisami podczas każdej swej *premiery;* inny autor nie śmiał stanąć nogą w sali, w której się rozgrywały jego losy, i czekał na ulicy z niepokojem, obserwując wyraz twarzy widzów, wychodzących na papierosa. Pewien słynny wodewilista, słysząc, że po ostatnim akcie wywołują jego nazwisko, zemdlał w objęciach dyrektora.

Wszyscy artyści dramatyczni doznają przed występem tremy; nie uwalnia od niej ani obycie ze sceną, ani talent. Talma nigdy nie wstępował na deski teatralne bez niepokoju. Pewna artystka współczesna, pomimo przeświadczenia o wielkiej wartości swej gry i urody, wychodząc na scenę, mówiła do kolegów: „idę na ścięcie“.

Mówcy, adwokaci, prelegenci znają dobrze to uczucie. Pewien obrońca, pod wpływem tremy, zamiast mowy obrończej zdołał wykrztusić tylko te wyrazy: „Panowie przysięgli... polecam oskarżonego waszej surowości!“

Największy adwokat, Cycero, broniąc pewnego razu awanturnika Milona, oskarżonego o zabicie Klodiusza, oszołomiony widokiem wojska, broniącego pretoryum przed naciskiem tłumów, począł bełkotać coś niezrozumiale i dopuścił do skazania swego klienta. Słynny adwokat paryski, Cléry, tak opowiada o zabawnych wypadkach tremy wśród obrońców. „Paillet w dniu bardzo ważnej sprawy, idąc pieszo do gmachu sądowego, wybierał drogę obok budujących się domów, w nadziei, że belka jaka lub cegła przetrąci mu nogę. „Byłby to doskonały pretekst—mówił— aby nie stanąć do obrony“. Adwokatowi Chaix-d'Est-Ange, gdy się golił przed wyjściem do sądu, ręka tak silnie drżała, że pokiereszował sobie i zbroczył krwią całą twarz. Bethmouta, gdy miał stanąć przed kratkami, porwały okropne wymioty.

I oto Sarcey opowiada następującą przygodę swego przyjaciela, Alfreda Assolanta. Pierwsza jego książka „*Sceny z życia w Stanach Zjednoczonych*“, było to arcydzieło, łączące werwę francuską z humorem angielskim; to też cieszyło się wielkiem powodzeniem. Przyroda odmówiła jednak autorowi daru wymowy, pomimo to chciał zostać mówcą. Zapowiedziano jego odczyt, którego treścią miało być „życie w Stanach Zjednoczonych“. Przedmiot ten znał głęboko, rozprawiał o nim świetnie z przyjaciółmi i sądził, że to samo będzie wobec publiczności. W oznaczony dzień i godzinę, pewny siebie, wstępuje na katedrę, obrzuca okiem audytoryum i zaczyna: „Panowie, gdy się chce jechać... do Ameryki... do Ameryki... gdy się chce jechać... siada się na okręt... trzeba wsiąść na okręt...“— nagle zgarnął papiery i, schodząc z katedry, dokończył: — „więc też wychodzę za drzwi...“

Jak wszystkie choroby nerwowe, obawa łatwo się udziela i szerzy się w tłumach z nieprawdopodobną szybkością. Ileż to razy strach paniczny zmienia losy bitew! Jeden krzyk przeraźliwy: „ratuj się, kto może!“ wystarcza do zmieszania szeregów, których kule nie były w stanie przełamać. Bywały wypadki ucieczki obydwóch stron walczących. Kroniki rzymskie opowiadają, że w pewnej bitwie, w której dowodził Germanik, obie armie jednocześnie podały tył.

Obok takich wybuchów gwałtownych, wrażeń przelotnych zdarzają się zupełnie przeciwne. Strach wzrasta, utrwala się, potężnieje. Takie epidemie strachu zdarzały się w miastach oblężonych podczas zaburzeń, rewolucyi, głodu. Pamiętnym przykładem są tygodnie, poprzedzające dzień 14 lipca 1789 roku (zburzenie Bastylii). Paryż począł niedowierzać królowi i *Austryaczce;* czuł się schwytanym w pułapkę, uwięzionym w sieci, zagrożony nieznanem niebezpieczeństwem. Okoliczności potęgowały wzburzenie. Chleb był bardzo drogi, lud widział się skazanym na śmierć głodową; zboże nie przychodziło z prowincyi, gdyż, jak mówiono, spoili je na pniu końmi szwoleżerowie królewscy; worki ze zbożem gniły jakoby z rozkazu dworu w kopalniach Pikardyi. Chleb, sprzedaway w mieście, miał być zatruty; piekarze mieszali do ciasta gips i mielone



№ 4. **Okrycie z naciętemi bokami.** (Szkic 4). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.



№ 5. **Suknia domowa w formie bluzy.** (Szkic 5). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.



№ 6. **Sukienka z dwóch materyałów dla młodej panienki.** (Szkic 6). Forma na zamówienie w admin. Bluszczu.



№ 7. dz fute For w

kości ludzkie. Nocami widywano ludzi, wykopujących z ziemi trupy na cmentarzu Pére-Lacheise.

Wszyscy ci, co przebyli w Paryżu oblężenie 1870 r. byli świadkami podobnych obłędów zbiorowych. W obleżonem mieście, pod bokiem nieprzyjaciela panował strach, trwoga i niepewność. Byle osobistość podejrzana, spotkana na bulwarach, byle palące się w oknie świece w nocy, były przyczyną alarmu, podejrzeń o spisek i zdradę. Psychiatria nazywa takie objawy „szałem oblężonych“.

Dotychczas mówiliśmy tylko o szkodach, jakie sprawia obawa chorobliwa; nie możemy pominąć milczeniem, że strach może też wyświadczać wielkie usługi, wywierać wpływ dobroczynny, dokonywać cudownych uzdrowień.

Lekarze często uciekają się do groźby. aby zwalczyć początki choroby. Psychiatra Michée pisywał do niektórych chorych listy bezimienne, przepełnione obelgami, był to doskonały sposób do wyrwania hypokondryków z apatyi.

Boerhave stosował strach w epidemiach. Podczas jego zarządu szpitalem dla sierot w Harlem, zdarzył się wypadek epilepsyi i wkrótce wypadki strasznej choroby stały się coraz częstsze; wtedy Boerhave kazał przynieść do sali chorych kosz z rozżarzonymi węglami i umieścił w nim cały arsenał obcęgów i szczypców. Małym chorym zapowiedział, że otrzymał rozkaz palenia ogniem tych, którzy dostaną ataku. Od tej pory w szpitaliku nie zdarzył się ani jeden wypadek epilepsyi.

Komuż nie znane jest słynne opowiadanie Herodota o synu Krezusa? Gdy Persowie zdobyli Sardy, syn Krezusa, niemowa, widząc, że żołnierz perski zamierza się, aby zadać cios jego ojcu, zawołał: „Nie zabijaj Krezusa!“ i odtąd już odzyskał mowę.

Pewna kobieta, która zaniemówiła wskutek choroby, podczas pożaru odzyskała nagle mowę i poczęła wołać: „Gore!“



dwóch
łodej
6).
wienie
czu.



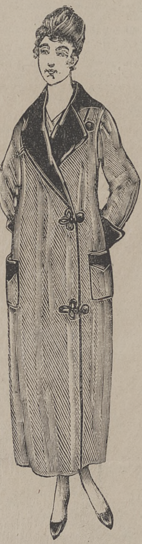
№ 7. **Okrycie dla małej dziewczynki oszyte futerkiem.** (Szkic 7). Forma na zamówienie w admin. Bluszczu.

Bywają jeszcze dziwniejsze wypadki. Żona pewnego młodego lekarza była dotknięta niezwykłą chorobą: wszędzie widziała szpilki. Widziała je na dnie szklanki, w chlebie, w zupie, w bieliźnie, w pościeli. Trzeba było kruszyć chleb w jej oczach, siekać i drobić mięso, wszystko cedzić, przesiewać, sondować. Przestała przyjmować pokarmy, prócz jajek tylko, które także wkrótce porzuciła, twierdząc, że kury, połykając kamyczki, mogą także połykać szpilki. Nie było sposobu przekonać ją i przemówić do jej rozsądku; pewnego razu przebyła 72 godziny bez pokarmu, wreszcie jadała tylko trzy lub cztery razy na tydzień. Tak trwało przez lat siedm.

Zrozpaczony mąż udał się do psychiatry, który wziął się energicznie do kuracyi. Poprostu zamknął ją w ciemnym pokoju, klucz schował do kieszeni i kazał nie zwracać wcale uwagi na krzyki, błagania i furyę chorej. Po tygodniu kobiecina stała się miękka i uległa, uspokoiła się, o szpilkach nawet nie wspomniała. Strach uleczył ją z chorobliwej obawy.

W podobnych wypadkach należy przypuszczać zboczenie umysłowe; zresztą we wszystkich objawach chorobliwej obawy zawsze tkwi pewne zachwianie równowagi władz umysłowych, nad któremi obejmuje panowanie wyobraźnia.

Kto nie doświadczył tego niezwykłego niepokoju, jaki nas ogarnia w snach przy-



№ 8. **Szlafrok z odrębnem przybraniem.** (Szk. 8). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.

krych? U dzieci sen okropny może spowodować atak epilepsyi, u dorosłych niebezpieczne halucynacye, nawet obłęd.

W Glasgowie w r. 1878 robotnik Fraser zerwał się w nocy, pochwycił dziecko i roztrzaskał mu czaszkę o ścianę. Działał przez sen, pod wpływem okropnej halucynacyi. Zbudził go krzyk żony i wtedy dopiero nieszczęśliwy spostrzegł i zrozumiał czyn swój. Śniło mu się, że wydziera dziecko z pazurów i paszczy dzikiego zwierza, który dostał się do pokoju i chciał je porwać.

We śnie znajdujemy się najzupełniej w łasce i niełasce wyobraźni, przeciw której walczyć nie możemy, i która korzysta z tego, aby nas w błąd wyprowadzić. Co gorsza, wyobraźnia często pozwala sobie na złośliwe żarty względem tych, co na jawie, z otwartemi oczami, poddają się jej wpływowi. Ona to bałamuci dziecko, które za nic nie pójdzie w nocy do ogrodu, gdzie się bawiło przez dzień cały, ona to odbiera rozum ludziom przesądnym, którzy o zmroku biorą wiszące prześcieradło lub ręcznik za widmo! Wyobraźnia to zaludnia ciemności widmami i strachami i czyni je królestwem trwogi.

Zamiast ulegać trwodze, która odejmuje nam wszystkie władze, należy podnieść zimną krew, aby się bronić skutecznie; jeżeli zaś obrona jest daremną, trzeba



№ 9. **Suknia z dwóch materyałów z odrębnem przybraniem.** (Szkic 9). Forma na zamów. w admin. Bluszczu.

śmiało stawić czoło niebezpieczeństwu i patrzeć na nie okiem nieustraszonem.

Zresztą, najczęściej myśl o niebezpieczeństwie jest straszniejszą, aniżeli samo niebezpieczeństwo, które tem mniej budzi obawy, im lepiej się je zna. Jest to tak zwana odwaga zawodowa. Strażacy nie obawiają się ognia, starzy marynarze — burzy; blacharz na dachu czteropiętrowego domu, górnik w głębi otchłani podziemnej, poskramiacz zwierząt w klatce lwów dają codziennie dowody wielkiej odwagi.

Ale spróbójmy zmienić role: poślijmy blacharza w głąb kopalni, a górnika posadźmy na krawędzi dachu: obaj stracą głowę i odwagę wobec niebezpieczeństwa, z którem się nie poznali. Żołnierze, którzy dali dowody szalonej odwagi na polu bitwy, często nie znajdują jej w życiu cywilnem. Bonaparte raz jeden w życiu doznał uczucia trwogi. Było to 18 brumaire'a, gdy zwycięski na polu bitwy generał stanął przed radą pięciuset.

Ponieważ nerwy i wyobraźnia są głównymi winowajcami skutków strachu, aby zwalczyć chorobę bojaźni, należy wzmacniać nerwy i trzymać na wodzy wyobraźnię. W tym celu trzeba w dziecku od najmłodszych lat wyrabiać niezbędne zalety.

Niestety widzimy na każdym kroku w najrozsądniejszych rodzinach lekkomyślne postępowanie z dzieckiem, które rozwija w niem uczucie bojaźni. Dziecko płacze — grozimy mu, że przyjdzie dziad



Szk. 2. Szk. 8. Szk. 7. Szk. 3. Szk. 6.

i weźmie je do torby; gdy grymasi—straszymy go druciarzem, stójkowym; nie chce jeść rosołu — opowiadamy, że wilk czeka za drzwiami. Nic szkodliwszego nad takie straszenie dziecka.

Czasami wpadamy w inną ostateczność: chowamy dziecko „w wacie“, broniąc je od wszelkich obaw, wzruszeń, niepokojów, zamiast je ośmielać i krzepić.

Zamiast pielęgnować w ten sposób bojaźń, należy nie dopuszczać do jej powstania, lub tępić ją w zarodku. Tu główną rolę gra kuracya fizyczna. Jak wiemy już, w bojaźni występuje przedewszystkiem pierwiastek nerwowy, odruchy konwulsyjne, drażnienie członków. Nawet ludzie waleczni, słynni z odwagi, którzy już nie w jednej bitwie wąchali proch, słysząc pierwsze wystrzały, nie mogą opanować wzruszenia nerwowego. Turenniusz, drżąc całem ciałem, mówił: „Drżysz, cielsko! Drżałobyś jeszcze bardziej, gdybyś wiedziało, dokąd cię zaprowadzę!“ Ćwiczenia fizyczne hartują ciało i czynią je posłuszne rozkazom umysłu, a zarazem wzmacniają je i nie pozwalają być zbyt wrażliwem.

Następnie trzeba pamiętać o stronie moralnej. Zamiast pobudzać w dziecku wyobraźnię, uczmy je widzieć rzeczy takiemi, jakiemi są, patrzeć spokojnie na rzeczywistość. Wesołość, energia działają tu wyśmienicie, lecz najdzielniejszym puklerzem przeciwko bojaźni jest rozwinięte uczucie godności, honoru i obowiązku.

Rousseau, będąc dzieckiem, zwalczał bojaźń uczuciem miłości własnej. Bawił wtedy na wsi, u pastora Lamberciera, mając za towarzysza krewnego, wielkiego tchórza, z którego zawsze żartował. Pewnego wieczoru pastor dał mu klucz od kościoła, prosząc, aby poszedł poszukać biblji, którą zostawił na ambonie. Mały Rousseau poszedł, lecz przestraszony ciemnością, zabłądził między ławkami i wreszcie uciekł z kościoła.

„Wracałem już do domu — opowiada Rousseau— gdy, będąc jeszcze za drzwiami, usłyszałem głośny śmiech pastora. Byłem pewny, że śmieje się ze mnie. Usłyszałem, jak córka pastora, niespokojna o mnie, kazała pójść po mnie z latarnią służącej w towarzystwie mego kuzyna, na którego spadłby cały zaszczyt śmiałej wyprawy. Wtedy wszystkie moje obawy pierzchły—pozostała jedna tylko, nie dać się schwytać na gorącym uczynku ucieczki. Biegnę z powrotem, wpadam do kościoła, pędzę prosto do ambony, wbiegam na nią, chwytam biblię i czemprędzej wracam. W trzech skokach jestem już poza kościołem, wpadam do pokoju, rzucam biblję na stół, uszczęśliwiony, że zdołałem uprzedzić pomoc, z jaką miano mi pośpieszyć“.

Zadaniem dobrze zrozumianego wychowania powinno być hartowanie dziecka, nie szczepienie w nim zabójczych zarodków strachu, jak to czynimy często, gdyż celem wychowania jest czynić z dziecka człowieka, a tchórz nie jest człowiekiem.

M. R. C.

PRZEPISY KUCHENNE.

Piernik. Do miski wsypać 2 funty żytniej mąki pszennej, $1\frac{3}{4}$ funta cukru, z tego $\frac{3}{4}$ funta cukru upalić na karmel rumiany (bez wody), gdy przyrumieniony rozprowadzić karmel jedną szklanką herbaty i wlać do miski z mąką 1 szklankę kawy bez cykoryi i 2 jajka całe, 40 goździków utartych, laskę cynamonu i trochę badyanu i anyżku, wszystko utarte na proszek. Gdy wszystko dobrze uwiercone na misce — wsypać 1 łyżeczkę kremortartarum (w braku kremortartarum można amoniaku w proszku i $\frac{1}{2}$ łyżeczki sody). Dobrze wszystko ukręcić aż zacznie rosnąć w misce i wyłożyć na blachę wysmarowaną masłem. Całą godzinę trzymać w piecu.

Ogień powinien być słaby gdy się wstawia, aby ciasto miało czas podrosnąć, a potem mocniejszy, aby się upiekło. Od temperatury pieca zależy aby piernik nie opadł i wypieczony był należycie. Można tenże piernik przekroić i przełożyć marmeladą. Można dodać z łyżkę miodu do ciasta lub więcej miodu a mniej cukru. Miód utrzymuje wilgoć. Piernik ten jest bardzo dobry.

Ciasteczka kruche. Na stolnicę do jednej kwarty pszennej mąki wlać odrazu kwaterkę (szklankę) śmietany kwaśnej, szklankę cukru, łyżeczkę od kawy czubatą masła, łyżeczkę amoniaku w proszku i $\frac{1}{2}$ łyżeczki sody, dwa żółtka i jedno całe jajko. Dobrze wszystko wyrobić na stolnicy i potrochu brać ciasto i podsypując mąką wyrabiać małe obważaneczki i patyczki. Blachę należy smarować woskiem i po ułożeniu ciasteczek na blasze smarować je rozbitem jajkiem całem i posypywać grubszym cukrem (nie pudrem). Dobrze jest dodać trochę utartej skórki pomarańczowej do ciasta.

Kapusta słodka. Kapusta uszatkowana, na pół ugotowana, odcedzona z tej wody, zalewa się mlekiem, dodawszy trochę soli i cukru, dusi się aż do miękkości. Choć się mleko trochę nadważy to nic nie szkodzi. Na stół podaje się oblaną masłem z bułeczką. Powinna być bez sosu, tylko trochę wilgotna.

Kluski z wątróbki cielęcej. Wątróbkę cielęcą obciągnąć z błonki, wyżyłować, usiekać lub zetrzeć na tarce, poczem przetrzeć przez sito albo też durszlak. Następnie utrzeć na misce pół łyżki masła i dodać doń przetartą poprzednio wątróbkę; wbić trzy całe jaja, włożyć bułki namoczonej najmniej na godzinę naprzód w mleku lub wodzie i wyciśnięte zeń, cebulę sparzoną ukropem, potem usiekaną a w końcu uduszoną w maśle; wsypać wreszcie usiekanej świeżej, zielonej pietruszeczki i soli, wyrobić to wszystko doskonale i robić małe, podłużne kluseczki, otaczając je dobrze w mące.

Gotowe już kluski rzucać na gotującą się wodę lub rosół, nieodzownie w obszernym rondlu, gotując je najmniej dziesięć minut i wyjmować łyżką durszlakową ostrożnie, kładąc na półmisek, gdzie polać kluski przesmażonem masłem z tartą bułką lub też z usiekaną cebulką, poprzednio sparzoną wrzącą wodą.

Kluski z móżdżku cielęcego. Móżdżek cielęcy obciągnąć z błonki i obgotować w wodzie z solą. Poczem utrzeć w donicy łyżkę masła, dodając doń jedno całe jajko, dwa żółtka, móżdżek pokrajany w kawałki, trochę mąki, soli i usiekanej świeżej, zielonej pietruszeczki i to wszystko razem utrzeć dobrze. Jeżeli ciasto okaże się za rzadkie, to należy dosypać nieco mąki, a jeżeli przeciwnie — za gęste, to dodać żółtko lub też wbić całe jajko. Kluski te robi się łyżką i albo gotuje się je na rosole albo też smaży na patelni na gorącem maśle lub szmalcu (tak masło jak i szmalec muszą być zupełnie świeże). Gotować koniecznie w obszernym rondlu i wyjmować łyżką durszlakową, kładąc do wazy na rosół lub barszcz. Usmażone zaś, zrumienione kłaść delikatnie i ostrożnie na półmisek, okładając go wokoło plasterkami pokrajanej świeżej cytryny.

Kluski z mięsa. Resztki pieczeni wołowej lub cielęcej usiekać drobno. Utrzeć w donicy łyżkę masła i włożyć w nie dwie bułki namoczone poprzednio najmniej na godzinę w mleku lub wodzie i wyciśnięte, wsypać dwie łyżki tartej bułki, trochę mąki i soli, dodać usiekane mięso, trochę uszatkowanych pieczarek, nieco skórki cytrynowej i usiekanej świeżej zielonej pietruszki oraz wbić dwa całe jaja. To wszystko razem wymieszać dobrze i wyrobić doskonale—poczem gotować w obszernym rondlu na rosole lub osolonej wrzącej wodzie. Po ugotowaniu można je przysmażyć na patelni na gorącem maśle albo też wyjęte z wody polać na półmisku zrumienionem masłem z bułeczką.

Kiszka pasztetowa. Wyborna ta kiszka wykonywa się w następujący sposób: Wątrobę wieprzową ugotować i utrzeć na tarce. Następnie, ile jest wątroby, wziąć tyleż mięsa wieprzowego, ugotować je i zemleć na maszynce. Potem — ile wątroby—wziąć także tyle słoniny, również ugotować ją i zemleć na maszynce. To wszystko razem wymieszać i zważyć. Na jeden funt takiego farszu wziąć jedną czubatą łyżkę kaszki krakowskiej, sparzonej wrzącym rosołem albo też bułeczki namoczonej poprzednio w mleku lub rosole i wyciśniętej zeń oraz jaj całych użyć tyle, ile potrzeba do rozrzedzenia całej masy; w końcu wsypać soli i nieco białego pieprzu i angielskiego ziela ilość podług smaku i wymieszać wszystko razem doskonale. Do nakładania wybiera się tylko gładkie flaki, w które mocno się napycha całą masę, poczem gotuje się tak tylko długo, ażeby się sam flak ugotował, bowiem masa wewnętrzna składa się z ugotowanych już części.

Kiszkę taką trzeba skonsumować w krótkim przeciągu czasu, bowiem przetrzymana dłużej może łatwo skwaśnieć. Chcąc kiszkę pasztetową przechować na czas dłuższy — radzę Sz. Czytelniczkom, mieszkającym na wsi, zachować ją w następujący sposób: Kiszkę owinąć białym, czystym papierem i obwiązać cieniutkim sznureczkiem albo grubą, mocną, białą nitką i potem powiesić na kilka dni w wędzarni, a kiedy już papier będący na kiszce mocno zżółknie—jest to dowodem, że kiszka dostatecznie jest już uwędzona. Po uwędzeniu kiszki należy papier zdjąć. Trzymać w chłodnej suchej spiżarni, najlepiej wiszące w powietrzu a nie przy ścianie.

Kisielek żórawimowy. Żórawin jeden funt pognieść na misce i przelewać przez gęste sito pięcioma szklankami wody. Cukru wsypać do powyższego płynu podług smaku i gotować. Osobno rozmieszać doskonale szklankę wody ze szklanką mąki kartoflanej i gdy się sok żórawinowy gotuje—lać tąż mąkę z wodą, mocno i szybko, bijąc ciągle łyżką (na słabszym ogniu mniej więcej przez pięć minut czasu). Podając mleko do kisielu i chcąc, ażeby było smaczniejsze, dobrze jest dodać doń podczas gotowania kilka usiekanych obranych migdałów słodkich i jeden gorzki.

Budyń z orzechów. Orzechów włoskich jeden funt wybrać z łupin i zemleć na maszynce. Cztery żółtka ubić do białości z dwiema pełnemi łyżkami cukru, poczem potrosze sypać zmielone orzechy w żółtka i doskonale wymieszać. Następnie ubić pianę z pozostałych czterech białek i zmieszać ostrożnie z powyższą orzechową masą. Potem wlać tę masę w formę wysmarowaną masłem i obsypaną bułeczką i wstawić napełnioną formę w rondel z gotującą się wodą do trzech czwartych wysokości formy. W miarę wygotowania się wody należy ją ustawicznie dolewać. Do takiego budyniu podaje na stół sos śmietankowy, zrobiony w następujący sposób:

Sos śmietankowy. Trzy żółtka ubić do białości z dwiema łyżkami cukru i do kwaterki gorącej słodkiej, przegotowanej śmietanki lać je, mocno ciągle mieszając na gorącej blasze, dopóki nie zacznie gęstnieć, ale nie gotować się, bowiem żółtka zwarzyłyby się.

H. Ch.

DROBIAZGI.

Surogaty herbaty. Podobnie jak we wszystkich krajach ziemi istnieją, niestety, napoje alkoholiczne, istnieją także obok nich inne napoje zastępujące naprzykład mieszkańcom kawę i herbatę.

W Indyach mieszkańcy oddawna piją napój przyjemny i wonny, przygotowany z pewnego gatunku trzciny. Zaparzają liście młode tej rośliny i dodają do płynu cukru i mleka. Jest to „pasza szaja“, czyli herbata zielona, ale nie jest to ta sama zielona herbata, którą uprawiają i piją Chińczycy. W Abisynii i Arabii z gałązek i liści rośliny, zwanej „Catha edulis“, krajowcy gotują napój „kafta“. Prócz tego żują liście jej, podobnie jak Amerykanie południowi kokę.

Mahometanie z pewną trudnością przywykli do tego napoju, ponieważ Koran zabrania środków podniecających. W Japonii herbata, przygotowana z pewnego gatunku „Hydrangei“, nazywa się „ama-tsja“, czyli „niebo herbaciane“. W Tasmanii piją napar mirtowy, bardzo lekki, gdyż liście mirtu posiadają własności podobne do emetyku.

Zresztą rozmaite gatunki mirtów bywają używane za napój w Chili i w niektórych okolicach Oceanii. W Syamie poddają działaniu pary i fermentacyi w ziemi roślinę zwaną „Łaoten“, potem robi się z niej dekokt, albo się ją żuje. W Afryce piją rodzaj jałowcu. W południowej Ameryce rozpowszechniona jest herbato „mate“, która się nazywa herbatą jezuicką. Jest to gatunek bukszpanu. Inny gatunek tej samej rośliny używany jest przez Indyan Ameryki północnej; jest bardzo podobny do herbaty chińskiej, nazywa się niekiedy herbatą Apaszów. Ministeryum rolnictwa Stanów Zjednoczonych ma rozpocząć systematyczną uprawę tej rośliny. Może jest w tem źródło znacznych dochodów. W Ameryce północnej piją także gatunek rozmarynu. W Afryce środkowej, na wyspie Ceylon i wyspie św. Maurycego piją herbatę z pewnej stokrotki. Na Sumatrze pieką i zaparzają liście kawy.

Herbata labradorska i salwadorska jest wrzosem. Nawet w niektórych krajach europejskich zastępują herbatę jakiemś zielem miejscowem. Tak np. w Niemczech piją bez biały, a na Litwie jeszcze przed kilkunastu laty podawano gościom filiżanki, napełnione odwarem czombru czyli macierzanki.

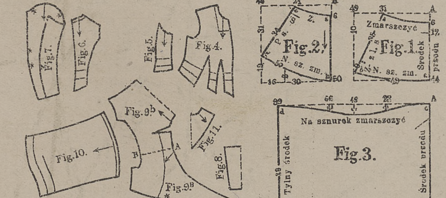
Niedostępna dzisiaj prawdziwa chińska herbata jest też u nas zastępowana przeróżnem „zielskiem“.

Tabl. krojów i wzor. do № 51 i 52.

Pierwsza strona.

I. Suknia z dwojakiego materjału.
Rycina 11 do № 51.

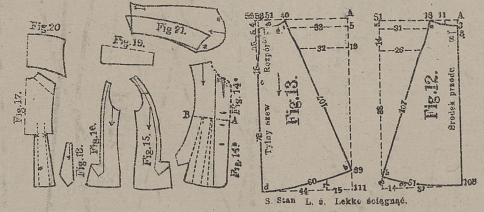
Fig. 1—3. Zmniejszona forma spódnicy.
Fig. 4.
Fig. 5—6. } Stanik z podszewki
Fig. 7.
Fig. 8. Kamizelka
Fig. 9a. } Bluzka
Fig. 9b.
Fig. 10. Rękaw
Fig. 11. Kołnierz



N. sz. zm. Na sznurek zmarszczyć Z. z l. s. Zapięcie z lewej strony Z. Zmarszczyć S Stan

II. Kostyum spacerowy dla młodej panienki.
Rycina 9 do № 52

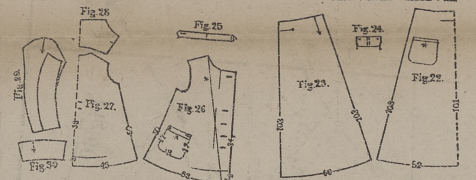
Fig. 12—13. Zmniejszona forma spódnicy.
Fig. 14a. } Pierwszy przód paltocika
Fig. 14b.
Fig. 15. Drugi " "
Fig. 16. Pierwsza część tyłu
Fig. 17—19. Druga " " z częścią wstawioną
Fig. 20. Kołnierz
Fig. 21. Rękaw.



S. Stan L. ś. Lekko ściągnąć.

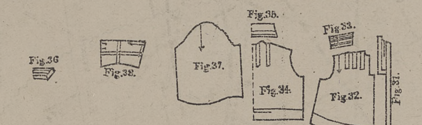
III. Kostyum przybrany futrem dla młodej panienki.
Rycina 12 do № 52.

Fig 22. Przód spódnicy.
Fig. 23—25. Tylny bryt, patka na kieszeń i pasek
Fig. 26. Przód paltocika
Fig. 27—28. Tył " i kołnierz
Fig. 29—30. Rękaw i mankiet



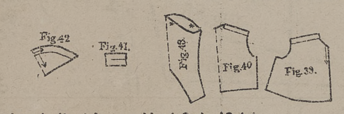
IV. Bluzka jedwabna przybrana haftem.
Rycina 5 do № 51.

Fig. 31—32. Wstawiona część i plisa
Fig. 33—36. Ramię, plecy i kołnierz.
Fig. 37. Rękaw
Fig. 38. Wysoki mankiet



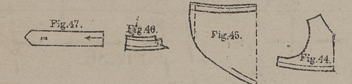
V. Bluzka jedwabna zdobna haftem i zakładkami.
Rycina 4 do № 51.

Fig. 39. Przód
Fig. 40. Plecy
Fig. 41—42. Ramię i kołnierz
Fig. 43. Rękaw.



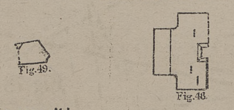
VI. Fartuszek dla dziewczynki od 9 do 13 lat.
Rycina 8 do № 52.

Fig. 44. Górna część
Fig. 45. Dolna "
Fig. 46—47. Przybranie i szelka



VII. Sukienka przybrana haftem i robotą szydełkową dla dziewczynki od 2 do 6 lat.
Rycina 5 do № 52.

Fig. 48. Forma kaftanika wraz z rękawem.



VIII. Wzór na serwetki.

Fig. 50—51.

